

Ks. J. PIWOWARCZYK
Kraków.

Kultura wsi.

Trzeba naprzód określić nieustalone należycie pojęcie: „kultura”. Co przez nie rozumiem?

Biorąc łaciński źródłosłów (colere = uprawiać) za punkt wyjścia, rozumiem przez nie naprzód wszelką pracę (a więc w świecie materii i w świecie ducha) nad nadaniem przedmiotowi doskonalszych form. Jest więc w tym pojęciu ruch, praca, rozwój, dążenie. Kiedy mówimy: „kultura rolna” to mamy na myśli prace nad nadaniem lepszych form uprawie roli.

Ale pojęcia „kultura” używamy także w znaczeniu — nie pracy, lecz osiągnięć. Wówczas mamy na myśli pewien stan zdobytych form życia. Tak więc mówimy o „kulturze salonów” w odróżnieniu np. od „kultury wsi”.

W pierwszym znaczeniu „kultura”, to dążność do jakiegoś ideału. W drugim jakiś osiągnięty już w porównaniu z przeszłością etap.

Zresztą nie upieram się przy tym konkretyzowaniu tego trudnego pojęcia. Posługuję się nim zaś dlatego, że zarysowany przez nie podział zezwala dobrze uchwycić pojęcie „kultury wsi”, jako dążności i osiągnięcia wsi w dziedzinie doskonalenia form życia.

I. PRĄDY KULTURALNE WSI.

Wszystko to, co wieś w tym względzie przeżywa, wszystkie jej fermenty i bunty — sprowadzają się logicznie do dwóch prądów. Jeden z nich dotyczy spraw ducha i zmierza — świadomie lub nieświadomie — do podniesienia duchowego życia na wyższy poziom. Drugi zaś dotyczy spraw gospodarczych i zmierza do zabezpieczenia wsi materialnego dobrobytu.

1. Przed laty 40 wielkie wrażenie zrobiła broszura Jakóba Bojki pt. „Dwie dusze”. Popularny pisarz chłopski przeciwstawił

w niej dwa typy duchowe polskiego chłopą: „duszę pańszczyźnianą” i duszę świadomą swej godności.

Dziś jakby odżyły rzucone przez Bojkę myśli. We współczesnej prasie ludowej, w mowach i dyskusjach, na zebraniach ludności wiejskiej ciągle wraca stare pojęcie „chłopa pańszczyźnianego”, jako typu, który jeszcze się płacze, a który trzeba wreszcie usunąć. I równocześnie temu typowi przeciwstawia się typ nowy, którego treść duchową radykalni pisarze ludowi widzą w pojęciu „dumy chłopskiej”, a inni po prostu w uświadomieniu sobie przez chłopą roli w społeczeństwie i wartości, które on przez swoją twórczość wnosi.

W tym przeciwstawieniu streszcza się najistotniejsza dążność kulturalna wsi w dziedzinie duchowej; chłop pańszczyźniany i chłop świadomy swych praw. Badając bliżej treść tych pojęć, dostrzeżemy przy pomocy obserwacji osobistej i literatury ludowej, że są w nich elementy negatywne i elementy pozytywne.

a. Przez „chłopa pańszczyźnianego” rozumie się ten typ, który się wyraża brakiem samodzielności myślenia i działania, uniżonością i rezygnacją z wszelkiego żądania. Więc typ niewolniczy.. Zwolennicy nowego typu podnoszą skutkiem tego żądanie: precz z dotychczasowymi „autorytetami wsi”, precz z uniżonością (z całowaniem rąk księdza, dziedzica), precz z „wpływami odgórnymi” (ulubiony frazes w prasie tzw. młodowiejskiego ruchu).

Już z tego widać, jak ta dążność kulturalna wsi zazębia się o moralne i religijne wartości życia. Będzie to jeszcze widoczniejsze, gdy weźmiemy pod uwagę — nie już negatywne, ale — pozytywne wskazania i dążności.

„Chłop świadomy”, to — przede wszystkim chłop oświecony. W parze z walką przeciw „chłopu pańszczyźnianemu” idzie walka o oświatę, a więc o uprzystępnienie wsi wiedzy o człowieku, o ziemi, o historii, o gospodarstwie itd. Jest w pewnych kołach na pewnych terenach w państwie bardzo silny ten prąd do kształcenia się. Kto zna „Pamiętniki chłopów”, ten sobie przypomni szereg obrazów, które w sposób niezmiennie wyraziły malują głód książki, głód oświaty, głód wiedzy na wsi.

Głód ten zaspokajany jest najczęściej przez przypadkowe czynniki i zdarza się, że w sposób nieodpowiedni. Znane mi są wypadki, że historię Kościoła w pewnych „kołach młodzieży wiejskiej” wykładano w formie opowiadań o Aleksandrze VI, o Inkwizycji z przejawianiem stosunku Kościoła do niej. W rezultacie słuchacze otrzymali nie obraz dziejów Kościoła, ale fałsz... Tak walka z „wpływami odgórnymi” wyradza się czasem w walkę z prawdą.

b. Walka z typem „chłopa pańszczyźnianego” rozgrywa się jednak nie tylko w dziedzinie życia jednostek. Rozgrywa się także w życiu społecznym wsi. Chodzi w niej o to, by wieś, tzn. chłopstwo, poczuło się klasą społeczną, zjednoczoną mimo różnic w posiadaniu, a zdolną do zabezpieczenia sobie praw odpowiadających jej samopoczuciu.

W literaturze i w prasie ludowej spotyka się bardzo często narzekania na rozbięcie wsi. Przypisuje się je powszechnie dwom czynnikom: potulności „chłopa pańszczyźnianego”, którego łatwo oszukać i dążności warstw zamożnych do zabezpieczenia się przed zmianami społecznymi przez rozbijanie wsi. Od paru lat, zwłaszcza od połączenia się trzech stronnictw chłopskich w jedno „Stronnictwo Ludowe”, idzie przez wieś wielki ruch, zmierzający do konsolidacji chłopstwa w jednej stanowo-klasowej organizacji w imię tych wartości, które chłop wnosi w życie gospodarcze i kulturalne społeczeństwa.

Ruch ten jednak rozszczaśnia się — na razie jeszcze dość delikatnie — na dwa prądy. Jeden z nich, prąd starych, ma na myśli prawie wyłącznie organizację polityczną i jej jednoci pilnie strzeże. Drugi, prąd młodych, raczej odżegnuje się od polityki, a główną uwagę zwraca na organizację spółdzielczą i oświatowo-wychowawczą. W każdym razie ruch klasowo-chłopski trzeba uznać za jeden z ważnych czynników kształtujących kulturalne życie wsi. Tworzy atmosferę walki i fermentu, wychowuje masę chłopską, kształtuje jej duszę. W jakich formach?

Naprzód w poczuciu „dumy chłopskiej”, w świadomości wartości pracy chłopca. A następnie w nieufności, jeśli już nie nienawiści do innych warstw społecznych jak: ziemiaństwo, urzędni-

cy itd. Powstaje w ten sposób bardzo ważny współczynnik życia kulturalnego: jednolita atmosfera społeczna.

2. Streszczając to, co dotąd powiedziałem na temat kulturalnych dążeń wsi, można powiedzieć krótko: — na nasze pokolenie wypadł prawdziwie historyczny przełom w życiu wsi, mianowicie jej przebudzenie. Moment naprawdę historyczny. Chłop przestał być tylko przedmiotem działań kulturalnych, a chce być także przedmiotem, źródłem tych działań. Przełom ten przybiera nieraz formy, które nas rażą, i słusznie rażą. Fakt jednak pozostaje faktem: wieś polska już jest przebudzona. A to, co się nazywa „ruchem ludowym” jest wielkiem wołaniem o zaspokojenie zbudzonych, czy też sztucznie wywołanych i przejściowych potrzeb. W pierwszym rzędzie gospodarczych, bo te człowiek każdy najwięcej odczuwa, zwłaszcza, gdy się tyczą prymitywnych, podstawowych dla życia codziennego, braków.

Dążności wsi w tej sprawie obracają się około następujących czynników: warsztatu pracy rolnej, usprawnienia produkcji rolnej i organizacji zbytu.

Co do pierwszego, to wieś stawia postulat parcelacji wielkiej własności rolnej dla uwłaszczenia bezrolnych, względnie dowłaszczenia małorolnych. Odnośnie do drugiego wieś zmierza do technicznego usprawnienia produkcji zarówno w zakresie uprawy roli, jak i hodowli żywego inwentarza. Wreszcie przeniknęła, a w wielu środowiskach przyjęła się nawet opinia, że, by dobrze gospodarować na roli, nie wystarczy już konserwować technikę odziedziczoną po ojcach i dziadach, ale trzeba ją doskonalić i trzeba się uczyć. Mimo „kryzysu” nigdy nie było tylu kursów i referatów, wygłaszanych po wsiach, co obecnie. Wreszcie odnośnie do trzeciego czynnika w gospodarczym życiu wsi, zbytu i handlu, wieś zaczyna rozumieć, że olbrzymie szkody ponosi na rzecz pośrednika, którym w dodatku najczęściej jest żyd, i że wiejska organizacja zbytu dałaby rolnikowi lepsze, niż teraz, wynagrodzenie jego ciężkiej pracy.

II. KULTURALNE OSIĄGNIĘCIA WSI.

Jest rzeczą naprawdę tragiczną, że te prądy kulturalne wsi nie przyniosły dotąd spodziewanych osiągnięć, i że się skutkiem

tego stan kulturalny wsi w ostatnich kilkunastu latach niewiele podniósł. Jest to bolesna tragedia, jak zawsze tragedie powstają w ten sposób i dzięki temu, że osiągnięcia nie odpowiadają zamiarom.

1. W zakresie życia duchowego wieś obudziła się dla oświaty i dla zrozumienia wyższych, doskonalszych form życia. Powstały potrzeby, które powinny być zaspokojone. Jak się je zaspokaja?

Wielkim osiągnięciem — powiedzmy otwarcie — jest szeroki rozwój szkolnictwa powszechnego. Ma ono braki, nawet duże, i w niejednej dziedzinie. Ale sam fakt, że chłopskie dziecko ma możliwość zaznajomienia się z podstawowymi wiadomościami o świecie, który je otacza i opanowania sztuki czytania i pisania, jest dla naszej wsi, zwłaszcza na pewnych terenach, zjawiskiem wielkim i nad wyraz pożytecznym. Ale w ostatnich latach wystąpiło w związku z tym inne zjawisko. Dziecko po ukończeniu szkoły powszechnej chce się kształcić w szkole średniej, jednak nie może z powodu ubóstwa rodziców, bądź kosztowności kształcenia się w mieście. Nie może nieraz nie już kształcić się w szkole średniej, ale nawet prowadzić praktyki w rękodziele lub handlu. Dodajmy do tego jeszcze znany fakt, że wielu synów chłopskich, którzy się kształcili w mieście, w szkole średniej lub wyższej, musiało z powodu braku środków finansowych przerwać studia i wrócić na wieś. I to jest może ze wszystkich tych zjawisk najgorsze. Wychowuje bowiem półinteligentów, ludzi zawiedzionych, rozgoryczonych i dlatego podatnych na wszelkie, nawet najgorsze, wpływy. Z tych to kół najczęściej wychodzą te niezdrowe wpływy na wieś o których ostatnio dość było głośno.

Prócz szkolnictwa powszechnego ma wieś już i swoje własne ośrodki, z których wychodzi podnieta do oświaty i samokształcenia. Na pierwszym miejscu wymienić należy organizacje tzw. ruchu młodowiejskiego.

Właściwie trzeba powiedzieć, że są dwa ośrodki tego ruchu, odcinające się od siebie nie ideologią, ale programem politycznym. Jeden zajmuje dziś opozycyjne stanowisko wobec rządów, pomajowych, a współpracuje ze „Stronnictwem Ludowym”. Jest

to organizacja znana od nazwy swego organu prasowego: „Wici”, dziś rozszerzona właściwie już na terenie całego państwa, bo przyciągnęła do siebie małopolski „Znicz” i wielkopolski związek, którego organem jest pismo „Społem”. Drugim zaś ośrodkiem tego ruchu jest popierana przez rząd i niższe władze organizacja znana od nazwy swego organu „Siew”. I ta ma zasięg szeroki; prócz terenów byłej Kongresówki, gdzie „Siew” już od dawna działał, współpracuje na terenie Małopolski z tzw. kołami młodzieży wiejskiej przy „Małopolskim Tow. Rolniczym” i przez nie szerzy swoją ideologię „wiejską”.

Następnie, nie można nie doceniać również akcji „Stron. Ludowego”, zwłaszcza w południowych powiatach b. Kongresówki i w całej Małopolsce. Za pośrednictwem licznych wieców i tłumnych manifestacji „Stron. Ludowe” prowadzi akcję wychowania mas chłopskich. Można się z nią zgadzać, lub nie zgadzać, ale nie należy jej nie doceniać. Jej wpływ jest znaczny, zwłaszcza na starszą generację chłopską.

Osobnej wzmianki wymaga propaganda spółdzielczości na wsi. Wprawdzie ogólnie przyznaje się, że praktyka spółdzielcza wykazuje ogromne braki i działa deprymująco na zwolenników samej idei spółdzielczości. Jest jednak rzeczą ciekawą, że obecnie ugrupowania ludowego ruchu szerzą ją i propagują,—wskazując — nie bez racji — na nią, jako na ważną dźwignię dobrobytu materialnego wsi i równocześnie lekarstwo na rozbicie wsi.

Prócz organizacji działają na wsi także pewne instytucje, służące kulturze wsi. Na szczególną uwagę zasługują tzw. uniwersytety chłopskie, których jest w tej chwili trzy: jeden w Gaci (pow. przeworski) będący instytucją stworzoną przez „Wici”, —dalej dwa uniwersytety służące organizacji „Siewu”: w Tywonii (powiat Jarosław) i w Głuchowie (pow. Skierniewice). Ich praca polega na systemie kursów czasem półrocznych. Główne przedmioty, które się tam wykłada, to: ekonomia w typie antyliberalnym i zlekką socjalistycznym, nauka o rolnictwie, spółdzielczość i nauka o kulturze wsi, historia Polski itp. Szczególną jednak wagę (zwłaszcza uniwersytet w Gaci) przykładają do wychowania słuchaczy w „chłopskiej” ideologii, której ważniejsze elementy podałem po-

przednio. Rzecz jasna, że raz po raz potraça się o sprawy religii i moralności.

Prócz wykładów na uniwersytetach chłopskich, kursów i zjazdów uprawiają „Wici” jeszcze swój własny, oryginalny, sposób oddziaływania wychowawczego. Są to tzw. dumania, coś w rodzaju katolickich rekolekcji, służące przetrzawianiu i pogłębianiu zasadniczych, ideologicznych, założeń ruchu „młodowiejskiego”.

Jakiż jest rezultat tych osiągnięć kulturalnych wsi?

Przede wszystkim — ferment, który najostrzej występuje w młodym pokoleniu wiejskim. Można powiedzieć z całym spokojem, że młoda wieś ma całkiem inne ideały, niż jej starsze pokolenie. W tych młodych umysłach pali się żądza poznawania, uczenia się, a to bez „pośredników”, bez „wpływów odgórnych”. Ponieważ jednak wyeliminowanie wszelkich zewnętrznych wpływów jest niemożliwe, więc młoda wieś ulega najczęściej — może i nie zdając sobie należycie z tego sprawy — wpływom mocno podejrzanym z katolickiego punktu widzenia.

Ferment ten wyraża się w dziedzinie kulturalnej kwestionowaniem uznawanych dotąd wartości i czynników, które stanowiły duszę polskiej wsi. Nie należą do rzadkości dzisiaj dyskusje — oczywiście prymitywne — na temat własności prywatnej, roli inteligencji, żądań Kościoła i duchowieństwa, a nawet takie filozoficzne tematy, jak: cel życia ludzkiego, istnienie Boga, nieśmiertelność duszy itp. Na jednej serii „dumań” w Gaci dyskutowano na temat spowiedzi. W „Wiciach” przed paroma laty pojawił się artykuł, w którym autor entuzjasmował się wiarą pogańskich Słowian. Główny kierownik organizacji „Siewu” St. Gierat w swojej broszurze „Podstawy ruchu młodowiejskiego” (Warszawa 1935, s. 118) początek religii widzi w tym, że ludzie wiejscy „nie mogą rozumowo wykryć przyczyn nieszczęść, szukają pomocy, opieki i pocieszenia w religii”.

2. Nie są wielkie również osiągnięcia w dziedzinie gospodarczej; a od lat paru — w okresie „kryzysu” — wieś popadła w nędzę, której rozmiary i objawy są zbyt znane, by je tu trzeba było ilustrować.

Jest oczywiście rzeczą niemożliwą, by jedna gałąź produkcji

była oszczędzoną przez „kryzys”, gdy wszystkie inne cierpią. Ale nie da się zaprzeczyć, że zbyt mało zrobiono, by niedoli wsi ulżyć.

Wieś ugina się pod brzemieniem długów. Akcja oddłużeniowa zaś przyszła późno i nie poszła dość szeroko. Wieś cierpi od nadmiaru ludności, a to na skutek bezrobocia w mieście i w fabrykach, i na skutek zamknięcia dróg emigracji. I tu również nie wiele zrobiono, a Józef Poniatowski w swej głośniejszej broszurze o „Przeludnieniu wsi” dochodzi do wniosku, że w r. 1935, było na wsi 4 miliony ludności zbędnej. Wreszcie, wieś cierpi z powodu zbytnej rozpiętości między cenami produktów rolnych i przemysłowych. I tu państwo nie spełniło swego zadania. Akcja obniżki cen przemysłowych dwukrotnie podejmowana, dwukrotnie zawiodła.

Nie należy się wobec tego dziwić, gdy coraz ostrzej i coraz głośniejszemu wieś domaga się parcelacji wielkiej własności rolnej. Ale nie należy też zatajać, że w ten sposób powstaje nowy zupełnie problem — przebudowy ustroju własności rolnej, niezmiernie ważny z punktu widzenia gospodarczego, narodowego (zwłaszcza w województwach wschodnich) i państwowego. I nie sądzę, by go można było zbyć milczeniem, albo cyfrowymi wykazami, które dowodzą, że parcelacja przeprowadzona bardzo radykalnie nie zaspokoi głodu ziemi na wsi i nie da dostatecznego warsztatu pracy dla każdej rodziny chłopskiej.

III. KATOLICYZM WOBEC KULTURY WSI.

Są w obozie katolickim pesymiści, którzy mówią, że ze sprawą „chłopską” dzisiaj dzieje się to samo, co ze sprawą „robotniczą” stało się u nas przed laty kilkunastu, tak samo dziś ruch chłopski opanowały żywioły antykatolickie.

Jest to przesada. Socjalizm jest z ducha antykatolickim ruchem, myśl o symbiozie katolicyzmu z nim jest z góry skazana na klęskę. Nasz ruch chłopski jednak nie jest ruchem antykatolickim. I nawet najradykalniejsze jego odcienie nie chcą zrywać z Kościołem, a powszechnie wiadomo, że masy zorganizowane w tym obozie są wierzące i praktykujące.

Prawdą natomiast jest, że jeśli obecny stan przez dłuższy czas się utrzyma, to te zorganizowane w ruchu ludowym masy coraz bardziej będą się oddalać od Kościoła i w końcu może dojść do tego, co jest zjawiskiem powszechnie znanym we Francji—do apostazji mas ludowych. By do tego nie doszło, trzeba sobie zdać sprawę z przyczyn obecnych tarć między ruchem ludowym, a katolicyzmem, — i następnie podjąć rozsądne wysiłki naprawy.

1. Naprzód należy zdać sobie sprawę z tego, że są w naszym społeczeństwie koła, które chcą utrzymywać, konserwować obecny stan upośledzenia wsi. Są to sfery zamożne i wpływowe. Katolickie żywiły — a więc i duchowieństwo — wpływom tych kół ulega i stąd pochodzi przykre zjawisko, że w pismach ludowych zestawia się katolicyzm z konserwatyzmem na jednej platformie. Jeśli chcemy, by kultura wsi szła w duchu katolickim, by ruch ludowy ożywiony był zasadami katolickimi, musimy przeprowadzić rozdział pomiędzy stanowiskiem konserwatywnym, a stanowiskiem katolickim. Nie jest to zresztą tak trudne, jakby się wydawało.

Przedewszystkim w samej historii Kościoła w Polsce znajdziemy zachętę do takiej akcji. Przypomnieć sobie trzeba niezmiernie szlachetną rolę Kościoła w w. XII w stosunku do ludności rolniczej. Chłop wówczas był wolny i rolę posiadał na własność, ale cierpiał bardzo ze strony rycerstwa, które go nękało nieuzasadnionymi ciężarami i grabieżą. Synody ówczesne (zwłaszcza łęczycki z r. 1180) wzięły go w obronę i nawet pod grozą kar kościelnych zakazały grabieży. Prawda, nie mamy wybitniejszego śladu protestu Kościoła przeciw zabraniu chłopu ziemi i wolności w wiekach następnych. Ale ludzi z tych wieków trzeba sądzić kryteriami, jakie wówczas były przyjęte. A wówczas poddaństwo chłopu przyjmowało się w całej Europie. W każdym razie już w XVI w.,— mimo że Kościół w Polsce walczy w tym czasie o swoją egzystencję zagrożoną przez ruchy reformatorskie — na szeregu synodów diecezjalnych i prowincjonalnych pojawiają się protesty przeciwko „uciskowi poddanych”, biskupi piętnują go w swoich listach, sądy biskupie i kapitulne surowo

karzą sprawców tego ucisku na terenie dóbr kościelnych, a nawet Aleksander Świętochowski—niepodejrzany o sympatię dla katolicyzmu — musi przyznać, że los chłopów w dobrach duchownych był daleko lepszy niż w dobrach szlacheckich.

Wreszcie — pierwsze głosy za wyzwoleniem i wywłaszczeniem włościan i nawet próby w tym kierunku wychodziły w w. XVIII z kół duchowieństwa.

Nie, nawet ci szlacheccy hierarchowie kościelni przeszłości nie szli ślepo za konserwatywnymi żywiołami, ale starali się zrozumieć i w miarę swoich możliwości nawet poprzeć uprawnione dążności kulturalne włościanstwa.

A więc—trzeba się wyzwolić z pod narzuconego nam szlachecko-stanowego sposobu myślenia o chłopie, a stworzyć nasz własny, katolicki program!

Dziś już można podać ogólną syntezę dążności kulturalnych wsi. Sprowadza się ona do następujących punktów: dążność do oświaty niesfałszowanej przez obce chłopu czynniki, wychowanie chłopca samodzielnego w myśleniu i działaniu, a warstwy chłopskiej w poczuciu „dumy chłopskiej” i solidarności klasowej,—podział wielkiej własności rolnej,—odebranie nadmiernego zarobku pośrednikom między wsią i miastem, a to przez rozwój spółdzielczości.

Zasadniczo biorąc, są to wszystko hasła zdrowe i zgodne z katolickimi zasadami. W praktyce jednak otrzymują nieraz treść, która się z katolicyzmem kłóci. Trzeba je więc uzupełnić katolickim myśleniem.

a. Dążność do oświaty (a rozumiem przez nią dążność do książki, szkoły, teatru, kina itp.) winna być poddana kontroli katolickich poglądów. Wieś musi zrozumieć, że to, co niektórzy działacze, np. „wiciowcy” nazywają „wolnym” myśleniem, jest uwolnieniem się od zależności katolickiej, ale popadnięcie w zależność socjalistyczną.

b. Jest zdrowym prąd do pokonania „duszy pańszczyźnianej” w chłopie, a wychowania go w samodzielności ale pod warunkiem, że w parze z tym dążeniem pójdzie także wychowywanie chłopca w poczuciu jego zależności od Boga. Zdrowym rów-

niez jest prąd do wychowania masy chłopskiej w pewnego rodzaju „dumie” stanowej, opierającej się na świadomości tych usług, które chłop oddaje całemu społeczeństwu. Wszak katolicki korporacjonizm, który nam Pius XI zaleca w encyklice „Quadragesimo anno”, przewiduje powstanie członków organizmu społecznego, czyli stanów zawodowych, opartych właśnie na świadomości „funkcji społecznej”, którą te zawody wykonują. Ale ta dążność musi być złączona z poczuciem wspólnoty masy chłopskiej z całym narodem, a obok wychowywania do „dumy chłopskiej” iść musi także wychowywanie chłopów do współpracy z innymi warstwami.

c. Podział wielkiej własności rolnej jest — moim zdaniem — już przesądzony w opinii nie tylko chłopów, ale całego społeczeństwa, z wyjątkiem może tylko części ziemiaństwa. Jest to postulat sprawiedliwości społecznej. Proszę się wczytać w encykliki społeczne Papieży, a zwłaszcza w enc. „Quadragesimo anno”; wówczas bez trudności zrozumiemy, że ta olbrzymia nierówność w posiadaniu ziemi, która występuje w Polsce, jest nie do utrzymania ze względów sprawiedliwości społecznej, którą wieś instynktownie odczuwała zawsze, a odczuwa szczególnie teraz w okresie strasznego kryzysu. I zagadnienie dla katolików polega nie na tym, jak podziałowi latyfundiów przeszkodzić, ale, jak go przeprowadzić, by przy tym nie ucierpiała ani moralność, ani wymagania życia gospodarczego. Pierwsze zastrzeżenie dotyczy sprawy odszkodowania, drugie zaś sprawy maksimum posiadania.

d. Wreszcie — spółdzielczość. Jest to prawdziwie chrześcijański sposób podniesienia dobrobytu. Mieści się w niej bowiem i współdziałanie jednostek, a więc społeczny postulat katolickiej etyki, i eliminacja zysków, które bardzo często pochodzą z oszustwa.

3. Lecz — mógłby ktoś na to powiedzieć — szkoda mówić o katolickim „programie wiejskim”, bo ruch chłopski jest już w rękach niekatolickich i nie ma miejsca na katolicką pracę.

Już raz powiedziałem, że to jest nieprawda. Trzeba sobie to jasno powiedzieć, by nie stwarzać sobie wrogów tam, gdzie ich nie ma. Otóż ruch ludowy, choć czasem kierowany jest przez żywioły niekatolickie, jednak na miano niekatolickiego nie zasłu-

guje. Kto, jaki kierunek myślowy, zdobędzie go w tych gorących latach, które przeżywamy, ten będzie panem położenia na wsi. Ruch ten jest dziś dla katolików do zdobycia. Ale pod warunkiem, że akcja będzie zorganizowana.

a. Przez zorganizowaną akcję rozumiem tu naprzód stworzenie katolickiego „programu wiejskiego”. Nie spodziewajmy się, że ruch ludowy pójdzie katolicką drogą, jeśli o swoich sprawach chłop może się dowiedzieć — jak jest dziś — tylko z niekatolickich podręczników i z niekatolickich wydawnictw. Dlaczego nie ma katolickiej „Historii Chłopów”, a jest tylko historia Świętochowskiego? Dlaczego nie ma jednej porządnej rozprawy o reformie rolnej z katolickiego punktu widzenia, a są całe masy rozpraw niekatolickich.

b. Program ten winien stać się częścią składową działalności „Akcji Katolickiej”, a zwłaszcza stowarzyszeń młodzieży i mężów. Akcja Katolicka dotąd unika tych tematów. Boi się zarzutu, że uprawia „politykę”. Jest dla niej niebezpieczeństwo większe, niż niebezpieczeństwo jakichś prześladowań. Bo to ją czyni obcą życiu, bladą i anemiczną. Bo z tego powodu nie może zrósć się ze środowiskiem ludzkim, jako jego organiczną całość. Politykę trzeba pędzić z A. K., ale politykę partyjną. Natomiast trzeba uprawiać politykę katolicką.

Na szczęście — obserwujemy szczęśliwy w tej sprawie przełom. W ostatnim roku zrobiliśmy w tym względzie pewien postęp. W listopadzie 1935 r. odbyła się z inicjatywy Rady Społecznej przy Prymasie Polski konferencja katolicka w sprawie wsi. I ta konferencja wzbudziła pewne zainteresowanie żywotnymi sprawami wsi, tak w prasie katolickiej, jak w stowarzyszeniach. Bardzo cenne owoce przyniosła np. ankieta przeprowadzona na wiejskie tematy przez „Katolicki Związek Młodzieży” (Poznań).

I jeszcze jeden pomyślny wypadek zasługuje na podniesienie. Jest nim stworzenie pierwszego na ziemiach polskich prawdziwie katolickiego uniwersytetu wiejskiego, mianowicie w Ujeźnej (diec. przemyskiej), którego zadaniem jest nie tylko pogłębiać „wykształcenie ogólne”, ale wychować przyszłych katolickich chłopów.

Są to początki. Ale początki obiecujące. Trzeba je rozwijać i pogłębiać.

Byłoby błędem porzucać katolickie stowarzyszenia, a popierać organizacje „ludowe”. Natomiast obowiązkiem naszym jest — dać naszym stowarzyszeniom kierunek bardziej życiowy, na wsi zainteresować je bolączkami chłopa, i uczynić z nich kuźnie prawdziwie katolicko-ludowej myśli i praktyki.

Dalszym błędem byłoby oczekiwać natychmiastowych skutków. Wieś jest poddana od lat wpływom ujemnym. Wyplenić je zupełnie, utwierdzić katolickie wpływy — jest zadaniem obliczonym na lata.

Tych błędów trzeba unikać, a równocześnie działać z tym optymistycznym przekonaniem, że nasz lud jest katolickim. Ten optymistyczny, ale i realny pogląd na wieś otwiera dla nas, katolików, perspektywy na olbrzymie możliwości i osiągnięcia w pracy dla wsi.